

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stefan-wyszynski/85559,Jasnogorskie-Sluby-Narodu-Polskiego.html>



Blisko milionowa rzesza wiernych pod szczytem Jasnej Góry, 26 sierpnia 1956 r. Fot. Instytut Prymasowski

ARTYKUŁ

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: PIOTR KORDYASZ 15.08.2021

Do więzionego w Komańczy Prymasa Wyszyńskiego zwrócili się oo. paulini z prośbą o napisanie odnowionych Ślubów Jana Kazimierza. Kardynał odmówił tłumacząc, że jest więźniem z woli Bożej, a więzień musi milczeć. W końcu jednak dał się przekonać. Tak powstały Śluby, których znaczenie trudno

przecenić.

Czasy, w których bp Stefan Wyszyński obejmował stolicę prymasowską, były bardzo trudne dla Kościoła w Polsce. Komunistyczne władze zamykały niższe seminaria duchowne i wydawnictwa kościelne, rozwiązywały wszelkie organizacje katolickie, w szkołach wprowadzały wychowanie ateistyczne, próbowały zniszczyć autorytet duchownych i podporządkować państwu wybór biskupów. Nie mogąc zniszczyć Kościoła, dążyły do całkowitego uzależnienia go od siebie.

Wszystko postawił na Maryję

Od 1948 r., czyli od objęcia arcybiskupstwa w Gnieźnie i Warszawie, Prymas prowadził wiele trudnych rozmów z przedstawicielami władz. Uważał, że w sytuacji, w której znalazł się Kościół w Polsce, trzeba negocjować z komunistami i iść na ustępstwa, jeśli nie godzą one w sprawy fundamentalne.

„Ojciec jak lew bronił niezależności Kościoła w Polsce”

– wspominała Maria Okońska, bliska współpracowniczka Prymasa. W 1950 r. biskupi zawarli z komunistami porozumienie. Jednak trzy lata później, 9 lutego 1953 r., władze wydały dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych, co miało całkowicie podporządkować Kościół. Było to, jak mówiła Okońska:

„najcięższe uderzenie w serce Ojca, w wolność i niezależność Kościoła”.

W tej – wydawałoby się – beznadziejnej sytuacji Prymas rozważał, jak przeciwstawić się komunistom i jak:

„zabezpieczyć wiarę w Narodzie”.

14 lutego 1953 r. podczas porannej Mszy św. osobistym aktem oddał się w opiekę Matki Bożej.

„Wszystko postawiłem na Maryję”

- wyznał dwóm uczestnikom tamtej Eucharystii.

W siedemsetlecie kanonizacji św. Stanisława, podczas posiedzenia plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, któremu przewodniczył na Wawelu kard. Wyszyński, biskupi – z inicjatywy Prymasa – wystosowali 8 maja 1953 r. list do rządu w obronie praw Kościoła. W piśmie tym hierarchowie wymienili krzywdy wyrządzone Kościołowi przez władze i komunikowali, że na dalsze ustępstwa nie pozwolą:

„Gdy postawiono nas wobec alternatywy – albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista wiara – wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno: *Non possumus!*”

Niedługo potem, podczas procesji Bożego Ciała na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, kard. Wyszyński wygłosił kazanie, w którym mówił o świętej autonomii Kościoła: pomiędzy księdzem a biskupem, biskupem a papieżem nie może stać żadna władza państwowa ze swoją chęcią do podporządkowania sobie wszystkich wymiarów życia społecznego.

Od objęcia arcybiskupstwa w Gnieźnie i Warszawie Prymas prowadził wiele trudnych rozmów z przedstawicielami władz. Uważał, że w sytuacji, w której znalazł się Kościół w Polsce, trzeba negocjować z komunistami i iść na ustępstwa, jeśli nie godzą one w sprawy fundamentalne.

Prymas, oczywiście, liczył się z tym, że zostanie uwięziony. Istotnie, stało się tak 25 września 1953 r.

Przebywając już w drugim miejscu odosobnienia, w Stoczku Klasztornym na Warmii kard. Wyszyński 8 grudnia 1953 r. ponowił swoje zawierzenie Maryi.

Sytuację, w której się znalazł, uznał za wolę Bożej Opatrzności; dlatego nie tylko pokornie przyjął uwięzienie, lecz także ponownie oddał się w macierzyńską niewolę Maryi. W swoich notatkach zapisał:

„Przez trzy tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniem bł. Ludwika Marii Grignion de Montfort, zawartymi w książce: *[Traktat] O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* - oddałem się dziś przez ręce mej najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu”.

Myśl o odnowieniu Ślubów Królewskich Jana Kazimierza

Gdy przewożono Prymasa z Prudnika do ostatniego miejsca uwięzienia w Komańczy na południowym wschodzie Polski, zdał on sobie sprawę z tego, że przejeżdża niedaleko przełęczy, w której - wedle *Potopu* Henryka Sienkiewicza - król Jan Kazimierz został ocalony przez prostych górali.

Propaganda państwowa podważała wiarygodność oblężenia Jasnej Góry. Tłumaczyła, że są to zdarzenia przesadzone, obrosłe legendą.

Prymas zanotował w swym dzienniku, że to przecież w Głogówku przed trzystu laty król i prymas Wacław Leszczyński zastanawiali się nad tym, jak uwolnić naród polski od najazdu obcych sił i niesprawiedliwości panującej w Rzeczypospolitej. Prymas Tysiąclecia w swoim dzienniku zapisał, że Jan Kazimierz w obecności nuncjusza papieskiego Pietra Vidoniego ogłosił Matkę Bożą Królową Korony Polskiej, powierzył jej opiece wszystkich poddanych Rzeczypospolitej i zobowiązał się chronić ich przed wyzyskiem. Kardynał Wyszyński

uświadomił sobie analogię sytuacji i potrzebę odnowienia Ślubów Królewskich.

W Komańczy warunki uwięzienia Prymasa nieco zelżały. Najbliższa rodzina i biskupi mogli go już odwiedzać, chociaż wokół klasztoru Sióstr Nazaretanek, w którym był przetrzymywany, wyznaczono teren o promieniu 20 km i zamieniono w pas przygraniczny. Prymas mógł się po tym obszarze przemieszczać, ale każdy, kto chciał się z nim widzieć, musiał uzyskać przepustkę.



Malunek Jana Henryka Rosena
"Przeor Kordecki broni
Częstochowy w 1655 r." (kaplica
w Castel Gandolfo)

Okońska po aresztowaniu ks. Wyszyńskiego, będąc na Jasnej Górze, usłyszała wewnętrzny głos:

„Będziesz moim więźniem za wolność prymasa”.

Za zgodą przeora o. Jerzego Tomzińskiego „zaaresztowała” się w jasnogórskim sanktuarium. Zamieszkała w klasztorze i codziennie modliła się za więzionego prymasa, podejmowała ofiary, umartwiała się. Pewnego dnia przeor zapytał Okońską:

„Czy ty wiesz, że 1955 rok, to 300-lecie obrony Jasnej Góry przed Szwedami? Chcielibyśmy zrobić wystawę i prosimy, abyście nam pomogli”.

Propaganda państwowa podważała wiarygodność oblężenia Jasnej Góry. Tłumaczyła, że są to zdarzenia przesadzone, obrosłe legendą. Paulini odszukali wiele ważnych eksponatów z tamtego czasu. Zorganizowali wystawę, na której pojawiły się m.in. oryginalne dokumenty obrońcy Jasnej Góry – o. Augustyna Kordeckiego, a także dowódcy wojsk szwedzkich, gen. Burcharda Müllera.

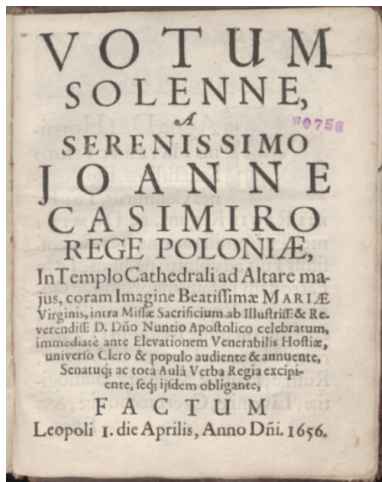
O oznaczonej porze Prymas odprawił Mszę św., a po niej, w swoim pokoju, przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej złożył Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego.

Przed wejściem do sali powiesili portret więzionego Prymasa Wyszyńskiego naprzeciw portretu o. Kordeckiego. W czasie nabożeństw majowych głosili nauki o cudownej obronie Jasnej Góry.

Krakowski dziennikarz Józef Marian Świącicki napisał krótką rozprawę historyczną *W trzechsetlecie Jasnogórskiej epopei*, którą masowo przepisywano w zakonach żeńskich i dystrybuowano w całej Polsce. Niedługo po otwarciu wystawy władze zagroziły zakonnikom:

„Chcecie pokazać, że Wyszyński to drugi Kordecki, Kordecki naszych czasów! Musicie natychmiast usunąć wizerunek Wyszyńskiego. Inaczej wypłyną z tego daleko idące i niekorzystne dla was konsekwencje”.

Naciskano na biskupów, aby zmusili paulinów do usunięcia portretu Prymasa, ale zakonnicy woleli zamknąć wystawę niż wykonać polecenie komunistów.



**Wydanie tekstu Ślubów
Królewskich Jana Kazimierza w
języku łańskim**

Więzień musi milczeć

Kończył się rok obchodów trzechsetlecia obrony Jasnej Góry i zastanawiano się nad tym, co zrobić ze zbliżającą się rocznicą trzechsetlecia Ślubów Jana Kazimierza. Jaką nadać jej formę? Paulini zwrócili się z prośbą do więzionego Prymasa o napisanie odnowionych Ślubów Królewskich. Kardynał odmówił, tłumacząc, że jest więźniem z woli Bożej, a więzień musi milczeć. Miał wewnętrzne przekonanie, że:

„skoro Bóg nie pozwala mu wrócić do diecezji, oznacza to, że jeszcze nie pora rozwijać skrzydeł do lotu”.

Pełniący wówczas obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski bp Michał Klepacz również odmówił napisania takiego tekstu. Obawiał się, że może to doprowadzić do aresztowania biskupów. Ojciec Tomziński zapamiętał słowa hierarchy:

„My, biskupi, nie możemy tego napisać, bo mogą uderzyć w cały Episkopat... Tekst Ślubów nie może się

znaleźć nawet na moim biurku. Wy go napiszcie, a my was będziemy bronić!”.

Przeor, generał i kustosz paulinów wyjechali z Częstochowy, by w spokoju napisać tekst. Niestety, sformułowania wychodzące spod ich pióra wydawały się im banalne. W końcu wrócili na Jasną Górę w przekonaniu, że jeśli Prymas nie napisze odnowionych Ślubów, to nie będzie żadnej wielkiej uroczystości.

W tym czasie komuniści, zdając sobie sprawę z roli Okońskiej w pracach nad obchodami trzechsetlecia obrony Jasnej Góry, zażądali od przeora, aby wyrzucił ją z klasztoru. Zakonnik nie zamierzał tego zrobić. Postanowili więc wpłynąć na paulinów przez bp. Zygmunta Choromańskiego. Generał zakonu o. Alojzy Wrzałik odpowiedział biskupowi:

„Póki Prymas jest więziony, on czuje się opiekunem Instytutu i jeśli nie przedstawi mu się konkretnych i prawdziwych zarzutów co do osoby Marii Okońskiej, to nie wyrzuci jej z Jasnej Góry”.

W tej sytuacji władze odmówiły przedłużenia Okońskiej meldunku czasowego. Na szczęście problem ten się w sposób nieoczekiwany rozwiązał. Paulini postanowili wysłać ją do Komańczy z misją uproszenia internowanego prymasa, aby napisał odnowione Śluby Królewskie.

Okońska wyjechała do Warszawy i zgłosiła się po przepustkę do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej – do dyrektora Departamentu III, osławionej Julii Brystigerowej. Ta doskonale orientowała się w jasnogórskiej pracy Okońskiej i jej zespołu. Dlatego wzburzyła się:

„Po tym, co wyprawia pani na Jasnej Górze, pani jeszcze śmie przyjeżdżać po przepustkę do Komańczy?”.

Okońska uprzejmie, ale i zdecydowanie zwróciła się do przedstawicielki władzy:

„Pani wie, że jeśli opuszczę Jasną Górę, z której chcecie mnie wyrzucić, to wrócę do Warszawy i tu będę szalała dla Matki Bożej. Domyślam się też, że dla was jestem *enfant terrible* i nie wiecie, co ze mną począć. Daję więc wam radę: aresztujcie mnie!

- Nie zrobię tego, bo nie mam ku temu powodu, ale jeśli się pojawi, zapewniam, że skorzystam.

- Skoro nie możecie mnie aresztować, proponuję jeszcze inne wyjście na pozbycie się kłopotu ze mną... Dajcie mi przepustkę do Komańczy, nie na dzień, dwa, a na trzy miesiące. Będę sobie siedziała w klasztorze ss. Nazaretanek cicho jak myszka. Będziecie mieli mnie cały czas na oku, jak w więzieniu, a przy okazji nikt wam nie zarzuci, że mnie aresztowaliście”.

Argument okazał się celny i Ochońska wyruszyła do Komańczy z Janiną Michalską.

„Ojciec uradował się naszym przybyciem i po ojcowsku otworzył ramiona”

- wspominała ta pierwsza. Ale gdy wyjawili główny powód przybycia, kard. Wyszyński posmutniał.

„- Nie mogę tego zrobić.

- Dlaczego, Ojczy?

- Bo jestem więźniem z woli Bożej, a więzień musi milczeć!”

Mijały tygodnie i trzymiesięczny okres pobytu posłanniczek z Jasnej Góry w Komańczy dobiegał końca, a Ślubów wciąż nie było.



Odwiedziny u prymasa Stefana Wyszyńskiego na zesłaniu w Komańczy: od lewej Janina Michalska, Teresa Romanowska,

Maria Okońska, 1956 r. (fot.

Instytut Prymasowski)

Duchowe córki Prymasa przypominały o Ślubach, on jednak powtarzał, że skoro jest więźniem, to nie może ich pisać; że nie widzi w tym woli Bożej, a nie chce zrobić nic, co byłoby wbrew niej. Raz nawet pani Maria zagadnęła, czy przynajmniej wie, co chciałby napisać, gdyby mógł to uczynić. Prymas niemal wybuchł:

„Marysiu, ja je już od Prudnika noszę w sercu!”.

Okońska modliła się:

„Matko Najświętsza! Skoro Ty nas tu wysłałaś, aby Ojciec napisał Śluby, daj mi taki argument, który Ojca przekona, aby nie miał wątpliwości”.

Kobieta pobiegła po Michalską i poprosiła, aby ta modliła się w kaplicy o światło dla niej. Ona tymczasem pójdzie do Prymasa prosić o napisanie Ślubów. I przyszło światło.

Zapukała do pokoju kard. Wyszyńskiego. Gdy usłyszała zaproszenie, weszła do środka i podeszła do Prymasa. Potem, jakby chodziło o coś zwykłego, rzekła:

„Ojcze, przecież św. Paweł pisał listy z więzienia i kraty mu w tym nie przeszkadzały. On z więzienia prowadził wspólnoty chrześcijańskie, które wcześniej zakładał”.

Kardynał, wyraźnie poruszony, powiedział:

„Marysiu, skąd Ci ta myśl przyszła do głowy? Przecież to święta prawda!”.

Rankiem następnego dnia (przypadało wtedy wspomnienie św. Andrzeja Boboli – autora i świadka Ślubów Królewskich we Lwowie), w drodze do zakrystii, kard. Wyszyński podszedł do klęczących kobiet i położył na klęczniku Okońskiej kilkunasturowy rękopis. Był on bez skreśleń, zapisany drobnym pismem. Nosił tytuł: *Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego*.

Po Mszy św. Prymas przeczytał im cały tekst. Kobiety spodziewały się, że Śluby przyjmą formę nowego oddania się Matce Bożej, Królowej Polski. Tymczasem okazały się potężnym programem odnowy społeczno-moralnej Narodu, mającym przygotować wiernych do obchodów Milenium Chrztu Polski. Okońska zdała sobie sprawę z tego, że stojący przed nią Prymas to:

„nie udręczony więzieniem człowiek, a duchowy przywódca Narodu”.

Zapytała:

„- Ojcze, powiedz nam, kiedy napisałeś te Śluby, przecież to olbrzymi program?”

- Rodziły się one we mnie już w Prudniku, dojrzewały w Komańczy, a gdy przyjechałyście z prośbą o ich napisanie – każdego dnia we mnie pracowały. Tekst nosiłem w duszy, a napisałem go dziś pomiędzy godz. 5 a 7 rano”.

Później Prymas przyznał, że Śluby Jasnogórskie:

„są tak ujęte, że ma je wypełnić nie «góra», ale cały Naród. O ile we Lwowie zobowiązywał się król, to na Jasnej Górze zobowiązywał się cały Naród”.

Po napisaniu Ślubów Prymas był przekonany, że już nie wyjdzie na wolność, że przypłaci je wywiezieniem do moskiewskich Butyrek – ciężkiego więzienia KGB. Był na to gotowy, tym bardziej że znając historię Polski, wiedział, że:

„u progu pierwszego Tysiąclecia były czerwone ślady męczeńskiej krwi Wojciechowej, dlaczego nie miałyby się pojawić na progu drugiego Tysiąclecia, Prymasa Polski?”.

Okońska uważała zaś, że kard. Wyszyński zostanie męczennikiem, ale: nie „czerwonym” – krwi, lecz „białym” – ducha:

„Polska już się nacierpiąta ponad miarę. Nie trzeba jej teraz męczeńskiej krwi prymasowskiej. Polsce potrzeba wielkiego przykładu świętego życia i Ty, Ojcze, musisz pokazać nam, jak się idzie w świętości po polskiej ziemi, ratując Naród i Kościół dla Chrystusa”.

Kardynał odpowiedział spokojnie:

„Jeżeli będzie taka wola Boża, jak mówisz, to jestem gotowy wyjść z więzienia i urobić sobie ręce po łokcie w pracy dla chwały Maryi i wolności Kościoła!”.

Prymas 22 maja 1956 r. wysłał Michalską na Jasną Górę z tekstem Ślubów Jasnogórskich oraz z listami do przeora i generała paulinów. Zanim zakleił koperty, przeczytał korespondencję na głos, tak by umiała powtórzyć jego zalecenia adresatom, gdyby z jakichś powodów musiała ją zniszczyć w czasie podróży.

W poszczególnych diecezjach milenijnej Polski składano dziękczynienie za przeszłość, za minione tysiąc lat chrześcijaństwa. Na Jasnej Górze zaś dokonano aktu ku przyszłości – oddano Polskę w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła.

Prymas Wyszyński prosił, aby bp Klepacz złożył Śluby Jasnogórskie wobec zgromadzonych na Jasnej Górze biskupów i Narodu. Jeśli byłby „przeszkodzony” przez władzę, to żeby zrobił to generał paulinów. Jeśli zaś i on byłby „przeszkodzony”, to żeby odczytał je przeor jasnogórski.

A gdyby i on nie mógł tego uczynić – przeczytać miał kuchcik jasnogórski, byleby Maryja te Śluby usłyszała.

Michalska przekazała listy i wróciła do Komańczy. Gdy ważność przepustek się skończyła i wraz z Okońską żegnali się z Kardynałem, Prymas powiedział do tej drugiej:

„Będiesz teraz moim ambasadorem na Jasnej Górze”.

Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego został rozwieziony do zakonów klauzurowych w Polsce (aby nie „wypłynął” na zewnątrz) z prośbą o przepisanie w jak największej liczbie egzemplarzy, tak by podczas uroczystości 26 sierpnia 1956 r. mogli go otrzymać wszyscy księża.

Warto dodać, że już w Komańczy w sercu Wyszyńskiego dojrzywała myśl oddania Polski w niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i na świecie (co dokonało się 3 maja 1966 r.). Pierwsze wyobrażenia w tej kwestii zrodziły się jeszcze w Stoczku, gdy 8 grudnia 1953 r. oddał się Maryi w macierzyńską niewolę. Szła za tym refleksja, że skoro naród ciągle wpada w niewole „niechciane”, to może należałoby się oddać dobrowolnie w „chciana” macierzyńską niewolę miłości Maryi, która czyni wolnym.

W Komańczy i na Jasnej Górze

Na Jasnej Górze ruszyły pełną parą przygotowania do uroczystości. Pojawił się problem: jak zaprosić każdą parafię w Polsce tak, żeby władze nie zorientowały się, że chodzi o coś ważnego, a zarazem, aby pielgrzymki były jak najliczniejsze.

Ustalono, że ikona Matki Boskiej Jasnogórskiej zostanie wyniesiona na wały jasnogórskie i okazana pielgrzymom. To miało przyciągnąć wiernych. Chcąc zabezpieczyć się przed ewentualnym przechwyceniem zaproszeń przez UB, postanowiono, że młode, zaufane osoby, rozjadą się po Polsce i w jednym dniu, o tej samej godzinie, wrzucą do skrzynek listy z zaproszeniami. Kardynał Wyszyński – wciąż internowany – miał rozpocząć Mszę św. dziesięć minut przed sumą w jasnogórskim sanktuarium. Po niej miał jako pierwszy złożyć Śluby Jasnogórskie.

Paulini zaplanowali też procesję z Cudownym Obrazem, która miała się odbyć przed Mszą św. z udziałem przedstawicieli wszystkich stanów, a więc całego Narodu. Na swoje ramiona, na znak, że oddają Królowej

Polski całe swe życie, Obraz Jasnogórskiej Pani mieli wziąć kolejno: paulini, biskupi, delegaci kapituł, księża diecezjalni, generałowie zakonów, prowincjałowie, siostry zakonne z różnych zgromadzeń, matki, panny, młodzieńcy, ojcowie, znów biskupi i paulini.

Przed uroczystością Okońska pojechała do Komańczy, aby zawieźć kard. Wyszyńskiemu informacje o planach zakonników. O oznaczonej porze Prymas odprawił Mszę św., a po niej, w swoim pokoju, przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej złożył Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Jedynym świadkiem i uczestnikiem tego wydarzenia była Okońska. Odpowiadała za lud:

„Królowo Polski, przyrzekamy!”.

Prymas nie zaprosił Sióstr Nazaretanek. Nie chciał ich narażać na ewentualne posądzenie, że „maczały palce” w sprawie Ślubów Jasnogórskich. Pierwotnie Maria Okońska miała być „ambasadorem” prymasa na jasnogórskich uroczystościach, ale ostatecznie stała się „ambasadorem” Maryi przy ślubowaniu Prymasa w Komańczy.

Wyrazem łączności między więzionym Prymasem a Jasną Górą była przekazana przezeń hostia do konsekracji (kardynał zaś otrzymał hostię z Jasnej Góry). Na Cudownym Obrazie zawieszono różaniec Prymasa przywieziony z Komańczy. Ustawiono też pusty fotel, a na nim położono wiązanek biało-czerwonych kwiatów. Nad fotelem zawieszono herb Prymasa (jeszcze z konsekracji w 1946 r.).

Przed odjazdem Okońskiej Prymas przyznał:

„Jakiś ogromny ciężar, który gniótł mnie przez kilka ostatnich lat, spadł mi z ramion i z serca”.

Gdy dowiedział się o milionowej rzeszy pielgrzymów, powiedział:

„Ten lud zaświadczył, że Królowa Polski jest najbardziej popularną postacią w życiu Narodu. Okazało się, że oddziaływanie Jasnej Góry na życie Narodu nie da się sprowadzić do płytkiej dewocji. Okazało się, że Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia polskiego, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma cały Naród w pokorze i mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii”.

Kilka lat później kard. Wyszyński pokazywał Janowi XXIII zdjęcie z Jasnej Góry z uroczystości składania Ślubów. Papież zapytał, czy na placu przed klasztorem jest bruk, bo w pierwszej chwili nie zorientował się, że na zdjęciu widać nieprzebraną rzeszę ludzi, głowa przy głowie.

Wielka Nowenna

Prymas Tysiąclecia pragnął, by Śluby Jasnogórskie weszły w życie Polaków i stały się programem odrodzenia moralnego Narodu. Śluby składały się z dziewięciu przyrzeczeń, a Wielka Nowenna trwała dziewięć lat. Każdy jej rok zaczynał się ponowieniem Ślubów Jasnogórskich we wszystkich parafiach. Jej program polegał na wprowadzeniu w życie poszczególnych przyrzeczeń. Prymas mówił:

„Naród musi się wewnętrznie przemienić, żeby mógł się piąć wzwyż. Nie chcemy pełzać po ziemi”.

Prymasowi zależało na tym, by do czasu obchodów milenijnych Polacy uwolnili się od nałogów, odrodzili się duchowo i będąc w stanie łaski uświęcającej, zakorzenili się w Bogu oraz zdrowej tkance Ciała Chrystusa – Kościoła. Dlatego po swoim uwolnieniu powołał komisję do realizacji Ślubów Jasnogórskich. Episkopat przyjął program Wielkiej Nowenny jako jedyny program duszpasterski w Polsce na dziewięć najbliższych lat.

Peregrynacja Cudownego Obrazu

Prymas Wyszyński chciał, aby w okresie Wielkiej Nowenny cały Naród nawiedzał swoją Królową na Jasnej Górze. Jednocześnie wiedział też, że jest to nierealne. Dlatego pomyślał, że byłoby dobrze, żeby Maryja udała się do swoich dzieci, tam gdzie one żyją: do każdej diecezji, parafii; aby je nawiedzała, pocieszała, wyjednywała im łaski i pomagała w wypełnianiu zobowiązań wynikających ze złożonych Ślubów Jasnogórskich. Namalowano więc wierną kopię Jasnogórskiego Obrazu, którą poświęcił i pobłogosławił na tę wędrówkę papież Pius XII. Niektórzy naśmiewali się z kard. Wyszyńskiego, uważając, że przesadza on z tym obrazem i całą swoją maryjnością.

Komuniści przestraszyli się widocznych
owoców nawiedzenia i postanowili temu

przeciwdziałać. W Liksajnach w 1966 r. milicjanci przejęli samochód-kaplicę wiozący kopię Cudownego Obrazu.

Nawiedzenia kopii Cudownego Obrazu zaczęły się w sierpniu 1957 r. i stały się ważnym elementem Wielkiej Nowenny. Peregrynacji często towarzyszyły rekolekcje i misje parafialne. Wiele osób nawróciło się po latach niechodzenia do kościoła, skłócone rodziny godziły się, uzależnieni wychodzili z nałogów. Nierzadko funkcjonariusze UB inwigilujący te uroczystości przypominali sobie o swoim chrzcie i przystępowali do sakramentów. Przybycie Jasnogórskiego Obrazu – pobłogosławionego przez papieża – do diecezji, parafii było również wyrazem jedności łączącym wierzący Naród z najwyższym Pasterzem, a przez to z całym Kościołem.

Komuniści przestraszyli się widocznych owoców nawiedzenia i postanowili temu przeciwdziałać. W Liksajnach w 1966 r. milicjanci przejęli samochód-kaplicę wiozący kopię Cudownego Obrazu. Przekazano ją do warszawskiej katedry. A gdy kopia wróciła na trasę peregrynacji w Katowicach, władze ponownie ją przejęły, zawiozły na Jasną Górę i zakazały wnoszenia poza klasztor. Przed bramą wjazdową na teren klasztoru dla pewności zorganizowano posterunek. W dzień i w nocy milicjanci przeszukiwali każdy samochód wyjeżdżający z klasztoru. Nawiedzenie odbywało się nadal, ale w symbolach: Księgi Ewangelii, świecy i pustych ram obrazu. Pomimo braku obrazu, rzesze wiernych z wiarą wychodziły na spotkanie pustych ram.



Peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do Pelagowa, diecezja radomska; na furmance w środku bp Piotr Gołębiowski, obraz przytrzymuje ks. Roman Kotlarz (fot. ze zbiorów Tomasza Świtki)

Milenium Chrztu Polski

Centralne obchody milenijne odbyły się na Jasnej Górze 3 maja 1966 r., a więc w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. W obchody milenijne włączyła się również Polonia. Jednocześnie podczas obrad II Soboru Watykańskiego Prymas Polski poinformował ojców soborowych z całego świata o tysiącleciu Chrztu Polski. Wręczył 59 episkopatam pismo, w którym prosił o modlitwę i duchową łączność w tym czasie. Wiele episkopatów w odpowiedzi zarządziło w swoich krajach modlitwy za Polaków przeżywających Milenium.

U progu swojego pontyfikatu papież Polak przyznał, że nie byłoby go na Stolicy Piotrowej, gdyby nie Prymas Tysiąclecia, jego wiara, nadzieja, zawierzenie Maryi, cierpienie i uwięzienie.

W poszczególnych diecezjach milenijnej Polski składano dziękczynienie za przeszłość, za minione tysiąc lat chrześcijaństwa. Na Jasnej Górze zaś dokonano aktu ku przyszłości – oddano Polskę w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła.

Komunistyczne władze nie wpuściły na tę uroczystość papieża Pawła VI, który zamierzał pielgrzymować tylko na Jasną Górę i ofiarować Maryi złotą różę. Legatem papieża został prymas Wyszyński.

Paweł VI po otrzymaniu *Aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła* napisał specjalne *breve*. Zawarł w nim pochwałę milenijnego oddania Polski swojej Królowej:

„Nic lepszego nie mogliście uczynić. W ten sposób Polska coraz głębiej zapada w serce Namiestnika Chrystusowego”.

Papież zapewnił, że przyjmuje ten dar Kościoła w Polsce dla Kościoła powszechnego. Postanowił umieścić ów *Akt* przy grobie św. Piotra. Papieską złotą różę kilkanaście lat później ofiarował Pani Jasnogórskiej Jan Paweł II.



**Cudowny Obraz Matki Boskiej
Częstochowskiej wyniesiony na
Wały Jasnogórskie, 26 sierpnia
1956 r. (fot. Instytut
Prymasowski)**

Prymas Tysiąclecia - patronem Polski

U progu swojego pontyfikatu papież Polak przyznał, że nie byłoby go na Stolicy Piotrowej, gdyby nie Prymas Tysiąclecia, jego wiara, nadzieja, zawierzenie Maryi, cierpienie i uwięzienie, gdyby nie cały okres dziejów Kościoła w Polsce związany z jego biskupim i prymasowskim posługiwaniem.

Jan Paweł II jest już świętym, a o jego posłudze papieskiej mówi się jako o wielkim pontyfikacie przełomu tysiącleci, więc tym bardziej nie sposób przejść obok tych słów obojętnie. Myślę, że nie można również zrozumieć najnowszych dziejów Kościoła w Polsce i współczesnej historii Polski, w tym przyczyn upadku komunizmu w naszej Ojczyźnie - bez odniesienia się do Prymasa Tysiąclecia. Nie mam wątpliwości, że względu na to, co uczynił dla Narodu i Kościoła w Polsce, kard. Wyszyński powinien zostać włączony do grona jej patronów.

Tekst pochodzi z numeru 6/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ